

Co to jest obmowa?

„Nikogo nie lżyli (obmawiali)” – Tyt. 3:2.

Powyższe napomnienie apostoła jest bardzo wyraźne – nie mamy mówić źle o nikim. Powstaje więc pytanie: Co św. Paweł chce przez to powiedzieć? Czy myślą jego było, że nie mamy nic mówić o drugim ze złą ku niemu intencją, czy też nie mamy źle mówić choćby nawet w dobrej intencji? W odpowiedzi zaznaczamy, że pewno każdy z nas wie o tym, iż mówić źle ze złą intencją byłoby okropnym grzechem, a szczególnie, gdyby to miało czynić dziecko Boże. Mniemamy więc, że myślą apostoła było: Bez względu na motywy, nie mówcie źle o nikim. Jeżeli taka jest myśl apostoła – a trudno przypuszczać, aby była inna, to jest ona bardzo surowym nakazem dla ludu Pana. Jeżeli obmawialiśmy kogokolwiek ze złą intencją, to tym gorzej; lecz w złej czy w dobrej intencji nie mamy obmawiać nikogo.

Powstaje jeszcze inne pytanie, mianowicie: Co to jest obmowa? Odpowiadamy: przedmiot ten jest wielostronny. Obmawiać kogoś, znaczy mówić o nim źle, mówić coś szkodliwego; przeto żaden nie powinien mówić nic takiego, co mogłoby komuś szkodzić. Słuszność i rozsądek tego wymagania możemy łatwo zauważyć, gdy zastosujemy złotą regułę. Czy życzylibyśmy sobie, aby ktoś wyrządzał nam krzywdę? Czy chcielibyśmy, aby ktoś wyrażał się o nas ujemnie, aby komentował nasze wady lub coś, co się jemu zdaje być wadą i tym sposobem poniżał nas w oczach drugih? Gdyby wierni nauczyli się stosować „złotą regułę” do wszystkich spraw swego życia, to z pewnością wyszliby na tym dobrze.

Niektórzy z najsumienniejszych chrześcijan mają pod tym względem trudności. Zastanawiając się nad sprawą obmowy, niektórzy myślą: Przecież uczucia i intencje moje są dobre. Tacy zapominają, że napomnienie apostoła nie uwzględnia motywów, czyli pobudek. Bez względu na to, jakie są nasze motywy, nie mamy obmawiać. Nie należy stawiać pytania: Czy moje intencje są dobre lub złe, ale czy ja obmawiam? Czy ja mówię o drugim coś takiego, co jest przeciwne „złotej regule”, coś, co bym nie chciał, aby mówiono o mnie? Obyśmy mogli myśl tę na zawsze utrwalić w sercu i umyśle każdego czytelnika niniejszego pisma.

CZY DONOSZENIE O GWAŁCENIU REGUŁ JEST OBMOWĄ

Nasuwa się teraz pytanie: Jak mamy to napomnienie naszego tekstu na przykład stosować w naszym domu lub w biurze? Przypuśćmy, że jesteśmy złączeni z pewnym biurem lub zakładem, gdzie wystawione są

pełne reguły, według których rządzi się dane przedsiębiorstwo. Czy w danym wypadku byłoby obmową donieść wyższej władzy o gwałceniu tych reguł przez współpracowników?

Nie uważamy tego za obmowę. Gdybyśmy sami gwałcili te reguły, to osoba oskarżająca nas postąpiłaby słusznie – nie wyrządziłaby nam nic złego ani żadnej krzywdy. Nie mówiąc nic o naszym lekceważeniu lub gwałceniu reguł, osoba ta zachęcałaby nas do dalszego niewłaściwego postępowania.

Osoby poświęcone Bogu nie mają mieć żadnych innych intencji, jak tylko dobre we wszystkich swoich przedsięwzięciach. Mieć złe intencje w swym postępowaniu z drugimi byłoby tym samym, co mieć intencje zabójcze. Przeto nie o intencjach, czyli motywach jest tu mowa. Osoba przyjmująca stanowisko w biurze lub zakładzie, przyjmuje także prawa i reguły związane z tymże stanowiskiem. Nieomal wszystkie prawa i reguły w biurze, w domu lub w zakładzie są stawiane nie w celu szkodenia komukolwiek, ale dla ogólnego dobra przedsiębiorstwa, rodziny lub cokolwiek by to było. Stąd przestrzeganie tych reguł winno się uważać za obowiązek. O lekceważeniu reguł przez kogoś nie powinno się raportować w sposób złośliwy, lecz tylko jako fakt.

Ten, co donosi, nie powinien sądzić serca oskarżonego. To nie jest kwestią złego stanu serca. Jeżeli ktoś jest płochego umysłu, tak że niebacznie lub lekkomyślnie gwałci ważne reguły, to donoszenie o tym wypadku tam, gdzie należy, nie jest sądzeniem serca – a szczególnie, gdy istnieje nakaz, aby takie wypadki były zgłaszane. Jest to tylko obowiązkiem – rzeczą nakazaną, a zastosowanie się do tego nakazu jest konieczne i właściwe. Zasadę tę spostrzegamy w każdym dziele Bożym, a także w naszym ciele. Na przykład, gdy palec zostanie zraniony, nerwy natychmiast wysyłają o tym depeczę do mózgu. Gdy noga zostanie uszkodzona, wiadomość o tym idzie natychmiast do mózgu. Gdyby tej komunikacji pomiędzy uszkodzonym członkiem a mózgiem nie było, gdyby nie było czułych nerwów do przesyłania wiadomości, to człowiek nie wiedziałby wcale o tym, czy stracił palec u ręki lub u nogi, mógłby nawet stracić całą nogę i nie wiedziałby prędzej o tym, ażby upadł.

PROWADZENIE DYSKUSJI Z PRZESTĘPCĄ JEST NIEWŁAŚCIWE

Nie powinniśmy zbyt czuwać, aby nam czasem ktoś nie naruszył naszych spraw osobistych. Wiemy, że sami jesteśmy niedoskonali i że takimi są także drudzy.



Jeżeli czasem ktoś przez nieuwagę nastąpi na nasz odisk, to wiemy o tym, że i my może kiedyś nastąpiliśmy drugiemu. Jednakowoż co innego są sprawy osobiste, a co innego sprawy rodzinne lub biurowe. Informowanie o gwałceniu reguł w domu lub w biurze nie jest wtrącaniem się w cudze sprawy. Jest to pożyteczne dla każdego członka rodziny lub przedsiębiorstwa, aby dobro całości było przestrzegane w sposób słuszny i rozumny.

Nie byłoby jednak rzeczą właściwą, aby ktoś, pracując na przykład w biurze, starał się naprawiać wszystkich innych współpracowników tegoż biura. Naprawianie drugich do niego nie należy, więc czynić tego nie powinien. Lecz gdy ktoś gwałci reguły, powinnością jego jest o faktach tych meldować, ale tylko o faktach, bez żadnego dodawania. Gdybyśmy inaczej postępowali, gdyby ten, co zauważył, że ktoś przestępuje pewną regułę, udał się do przestępcy i starał się go naprawiać i w taki sposób prostować sprawy biura lub rodziny, to powodowałby tylko ustawiczne zamieszanie. Ten, co przestąpił regułę, z pewnością rozpocząłby szturm mówiąc: „Moje postępowanie jest właściwe, a to, czy ja tamte drzwi zostawiłem otwarte czy zamknięte, nie jest twoją sprawą” – itp. Gdy jednak drzwi, które powinny być zamknięte, pozostawione zostały otworem, obowiązkiem twoim jest zaraportować o tym do odpowiedniego zarządu, przez co jesteś zwolniony od dalszej odpowiedzialności w tej sprawie. Taka sprawa nie jest osobista, którą można by traktować według Mateusza 15:15-17. Nie należy także mówić o tej sprawie do wszystkich innych współpracowników. Tylko jednej osobie, to jest odpowiedniemu urzędnikowi należy o tym powiedzieć i to bez żadnego złego uczucia.

RÓŻNE INNE SPRAWY

Stosując tę zasadę do naszego postępowania w zgromadzeniu w sprawach dotyczących nas osobiście, wiemy na czym polega nasza osobista odpowiedzialność. „Jeżeli zgrzeszy przeciwko tobie brat twój, idź i strofuj go pomiędzy tobą a onym samym”. Nasz Pan nie mówi, iż masz iść do twego brata, gdy on zgrzeszy przeciwko drugiemu, ale przeciwko „tobie”. Ktoś może powie: „Dobrze, ale ja słyszałem, że ten brat uczynił to a to tamtemu”. Inny może powie: „Ja myślę, że brat ten a ten nie obchodzi się dobrze ze swoją żoną”. Odpowiadamy: „To jest jego sprawa i jego żony, a nie twoja. Twoją sprawą jest uważać na swoją własną żonę lub męża, na swoich rodziców lub dzieci a innych ludzi pozostaw w spokoju. Radzimy ci, abyś uporządkował samego siebie. Czyń swoją powinność w swych własnych sprawach, a komentowania spraw cudzych unikaj.”

Przypuśćmy jednak, że widzimy coś bardzo złego. Przypuśćmy, że idąc ulicą widzimy człowieka znęcającego się nielitościwie nad koniem. Czy nie mamy na to nic

mówić? W takim wypadku, gdybyśmy zauważyli w pobliżu milicjanta, moglibyśmy mu o tym powiedzieć albo moglibyśmy raportować do Stowarzyszenia Opieki nad Zwierzętami, gdyby się takowe w tej miejscowości znajdowało. Gdyby rodzic w brutalny sposób bił swe dziecko, to byłoby wskazane donieść odpowiedniej władzy. Jednakowoż nie jest to czyjąkolwiek sprawą wtrącać się do wszystkiego i starać się drugich naprawiać. Na świecie jest wiele złego i będzie nadal, aż do ustanowienia Królestwa Bożego.

Mniemamy, że o ile to się tyczy Kościoła, dobrze byłoby, abyśmy do różnych trudności, jakie widzimy w świecie, wcale się nie wtrącali, bo gdybyśmy się zabrali do naprawiania wszystkich rzeczy złych, to na służbę Królowi Królów i Panu Panów nie mielibyśmy wcale czasu. Nasz czas i tak jest bardzo ograniczony. Ludzie już nas źle sądzą, przeto nie powinniśmy przysparzać sobie niepotrzebnej opozycji. Gdyby nadszedł kiedyś czas, że wszelkie nasze obowiązki zborowe i rodzinne były wykonane, wówczas moglibyśmy dopatrzeć niektórych z tych zewnętrznych spraw; lecz na razie mamy bardzo mało czasu, więc brak nam sposobności do wtrącania się do jakichkolwiek innych spraw, oprócz naszych koniecznych obowiązków i naszej służby Panu i braciom. Za ten przywilej służby powinniśmy być bardzo wdzięczni, a kiedy powstaje przeciwko nam opozycja, to tylko dlatego, że byliśmy wierni naszemu Niebieskiemu Królowi. Nasz Król nie upoważnił nas jeszcze do naprawiania spraw tego świata. Jest nam polecone, aby w miarę sposobności ogłaszać zasady sprawiedliwości, lecz bez wszczynania sporów. Gdy Król nasz rozpocznie swoje panowanie i gdy otrzymamy przywilej panowania z Nim, wówczas pokażemy światu, jaki powinien być rząd! Można jednak powiedzieć, że godne podziwu jest to, iż tak dobre prawa istnieją już teraz. Zastanawiając się niekiedy nad prawami różnych krajów, podziwiamy, jak one dbają o dobro większości i jak wiele czyni się dla dobra ludu. Jesteśmy radzi, że biedny świat mógł uczynić aż tyle. Podziw nas bierze, że ludzkość mogła uczynić aż tyle w obecnych tak niepomysłnych warunkach. O! Jak piękny będzie ten świat i jak błogi ten czas, gdy wszystko podporządkuje się pod prawo sprawiedliwości.

INNA STRONA TEJ KWESTII

Wracając się jeszcze do przedmiotu obmowy pomiędzy wierzącymi, weźmy jeszcze inny przykład: Przypuśćmy, że pewien brat został nominowany na starszego lub diakona, a według naszego zdania brat ten nie jest odpowiedni na to stanowisko z pewnych powodów nam tylko wiadomych, lecz nieznanymi zborowi. Co w takim wypadku winniśmy uczynić? Jesteśmy napominani, aby o nikim źle nie mówić. Czy mamy wtedy powstać w zgromadzeniu i powiedzieć: „Bracia, ja uważam, że brat A wcale się nie nadaje na starszego, ponieważ ja wiem, że on uczynił to a to; że oszukał pewną osobę na



pewną sumę pieniędzy” – lub cokolwiek mogłoby mu być zarzucone. Czy mamy tak powiedzieć? Bynajmniej! Czy wolno nam mówić źle, aby dobro z tego wyszło? Z pewnością – nie! Jednakowoż stare stworzenie zawsze szuka sposobności obmawiania drugich; pozwól jemu troszeczkę, a ono zaraz wypowie wszystko, cokolwiek wie.

Co tedy należy uczynić w tym wypadku? Gdybym ja był członkiem danego zgromadzenia, to udałbym się do takiego brata i przemówiłbym do niego mniej więcej w taki sposób: „Bracie A, dowiedziałem się o tobie pewnej rzeczy, o której nie chcę nikomu wspominać. Ja wcale nie mam zamiaru, drogi bracie, o tobie źle mówić. Lecz nie byłoby słuszne, aby zbór obrał cię na starszego lub diakona, ponieważ ciąży na tobie plama; więc przyszedłem do ciebie z prośbą, abyś tego stanowiska nie przyjmował. Jeżeli przyrzekniesz, że zwolnisz się, to na tym poprzestanę, bo to jest wszystko, czego potrzeba. Jeżeli zaś myślisz, że mój pogląd jest niewłaściwy, to ogłoś swoją sprawę publicznie przed zborom. Gdy zaś tego nie uczynisz ani nie wycofasz swojej kandydatury, to ja będę zmuszony sprawę tę opublikować. – Będę musiał opowiedzieć wszystko, co wiem, bo sam wiesz, że sprawa tak się ma. Szkodzić ci nie mam wcale zamiaru, więc też przyszedłem wpierrw do ciebie, mając nadzieję, że sam poznasz słuszność mego stanowiska”.

Gdyby brat ten odpowiedział: „Dobrze, bracie – ja wycofam swą kandydaturę, zaś co do sprawy przez ciebie wspomnianej, to postaram się, aby to naprawić, o ile możliwe”. Na to powiedziałbym mu, że bardzo mnie to cieszy. Ja myślę, że w taki sposób wyświadczyłbym temu bratu dobry uczynek; uchroniłbym zgromadzenie od niepotrzebnej przykrości i podtrzymałbym pokój. Gdyby natomiast brat ten zaczął się spierać, to powiedziałbym mu: „Wiedz, że jeśli się nie zwolnisz, sprawę tę przedstawię zborowi, ponieważ swoją mową dowodzisz, że pochwalasz to swoje złe postępowanie i chcesz w nim nadal trwać.”

Jeżeli jednak sprawa ta przytrafiła się danemu bratu przed kilku laty, to może przez ten czas brat ten już się całkowicie zmienił, z czego powinniśmy się radować. Moglibyśmy przeto udać się do tego brata i powiedzieć: „Bracie, zauważyłem, że przyjąłeś nominację na starszego (lub diakona). Czy życie twoje jest w zupełności zmienione?” Gdyby on odrzekł: „Tak, bracie, moje życie jest całkiem inne, aniżeli wówczas było”, to byśmy się z tego ucieszyli. Lecz gdyby on się rozgniewał i ze złością nam powiedział, że to nie nasza sprawa, to należałoby mu powiedzieć: „Bracie, ja sprawę tę przedstawię zborowi. Swoim zachowaniem dowodzisz, że pochwalasz swój pierwotny sposób postępowania. Gdybym ja tak postąpił i trwałbym w tym nadal, to chciałbym, aby ktoś wstrzymał mój zły sposób postępowania. Przeto opublikuję twoją sprawę,

aby zgromadzenie mogło się zastanowić, czy chce cię mieć za starszego (lub diakona)”. Przypuśćmy jednak, że brat ten nie byłby nominowany na żaden urząd w zborze? W takim razie jego przeszłość nie powinna nas obchodzić.

KOŃCOWE SŁOWO NAPOMNIENIA

Cokolwiek mogłoby zaszkodzić drugiemu, nie powinno być nigdy mówione. Mówiąc o drugich, należy się liczyć z każdym słowem. Pomiedzy poświęconymi istnieje niekiedy skłonność do prowadzenia zaufanych pogadanek o sprawach dotyczących innych braci lub siostr, wykazujących ich słabości. Uspokojenie, które lubuje się w wyjawianiu słabości drugich braci, z pewnością nie jest miłością, która zakrywa (1 Piotra 4:8). Znamy niektórych będących na wąskiej drodze przez dłuższy czas, którzy jednak słabości tej jeszcze do tej pory nie przemogli w sobie. Czy tacy zapominają o tym, że sami mają słabości, może nawet gorsze jak ten brat lub siostra, których krytykują? Sam fakt, że tacy ignorują Pańskie napomnienie pod względem obmowy, świadczy o ich braku dojrzałości. Ta niedojrzałość być może, iż do pewnego stopnia usprawiedliwia ich winę.

Im prędzej każdy z naśladowców Chrystusa pozna, że obmowa jest lżeniem drugiego, płamieniem dobrego imienia brata lub siostry i bezpośrednim gwałceniem licznych napomnień Słowa Bożego oraz że oszczerstwo jest ograbianiem drugiego z dobrej reputacji, tym prędzej zobaczą tę rzecz w jej właściwym świetle – poznają, jak brzydka ona jest w oczach Pańskich. Kto zaś raz rzecz tę zobaczył z właściwego, czyli Boskiego punktu widzenia, ten – jeśli jest dzieckiem Bożym – użyje całej swej energii, aby tę słabość, ten uczynek ciała i diabła w sobie pokonać. Niechaj tedy każdy czytelnik lub czytelniczka niniejszych słów zbada swoje serce, rozważy swoje postępowanie i postawi pytanie: „Czyżby ja?”

Niechaj każdy, kto chce okazać się godnym udziału w Królestwie, które już wkrótce nadejdzie, wyzbędzie się starego kwasu złości, zazdrości itp., jeżeli jeszcze takowy pozostał, aby oczyściwszy się z tych brudów, mógł być prawdziwym obrazem miłego Syna Bożego. Grzeszne ciało jest bardzo zwodnicze i stara się usprawiedliwiać ze wszystkiego; przeto niechaj każdy doświadcza swego serca pod tym względem możliwie jak najściślej. Wierzmy, iż bardzo mało czasu pozostało nam jeszcze na udoskonalenie naszego charakteru. Módlmy się więc gorliwiej aniżeli kiedykolwiek przedtem: „*Panie, połącz straż ustom moim; strzeż drzwi warg moich*” (Psalm 141:2).

Watch Tower
R- (1914 r.)
„Straż”